

Tasieميع brytyjski

5 lipca 2014

Afera podsłuchowa w Wielkiej Brytanii zakończyła się przed sądem. Jednak pytania o zbyt bliskie relacje świata mediów i polityki na Wyspach wciąż pozostają otwarte.

Podczas gdy Polska żyje nagraniami tygodnika „Wprost” paraliżującymi państwo i podnoszącymi ciśnienie medialne, w Zjednoczonym Królestwie swój finał ma dwuletnia sprawa podsłuchów, jakie organizowały media koncernu prasowego grupy News Corp. Ruperta Murdocha, na czele z tabloidem „News of the World”. W zeszłym tygodniu sąd skazał naczelnego gazety Andy’ego Coulsona, który był również dyrektorem ds. komunikacji w kancelarii premiera Davida Camerona.

UCHO MURDOCHA

Podsłuchiwanie brytyjskich celebrytów, sportowców i polityków na skalę niemal przemysłową wstrząsnęło opinią publiczną na Wyspach i rykoszetem uderzyło w rząd Davida Camerona, który miał bliskie relacje zarówno z Coulsonem, jak i z Rebekah Brooks, naczelną „News of the World” i „The Sun”, a jednocześnie jedną z najbardziej wpływowych osób w państwie. Nieistniejący już dziś brukowiec „News of the World”, wchodzący w skład imperium medialnego Murdocha, zlecał prywatnym detektywom podsłuchiwanie rozmów telefonicznych, przechwytywanie prywatnych SMS-ów i zbieranie danych z kont bankowych brytyjskich celebrytów, sportowców, polityków oraz rodzin żołnierzy poległych w Afganistanie i Iraku. Podsłuchiwani byli m.in. były wicepremier John Prescott, burmistrz Londynu Boris Johnson, aktorka Gwyneth Paltrow, piosenkarz George Michael, ówczesny trener piłkarskiego mistrza Anglii Manchesteru United sir Alex Ferguson, piłkarz David Beckham i inni. Według dziennika „The Guardian”, który pierwszy opisał aferę, detektywi inwigilowali od dwóch do trzech tysięcy osobistości publicznych w Zjednoczonym

Królestwie. Na ławie oskarżonych w wyniku policyjnej operacji „Elveden”, badającej korupcyjne powiązania tabloidów z funkcjonariuszami policji i urzędnikami państwowymi, posadzono czterdzieści osób. W tym, z politycznego i medialnego punktu widzenia, te najważniejsze – Brooks i Coulsona. Symbolizujących zbratanie brytyjskich elit, zbyt daleko idącą poufałość i wątpliwe moralnie relacje świata brytyjskich mediów i polityki. Tymi kwestiami sąd z oczywistych względów się nie zajmował, ale problem brytyjskich medialno-politycznych sojuszy pozostał. I psuje demokrację.

WIEDZMA Z FLEET STREET

Największe zdziwienie opinii publicznej wzbudziło oczyszczenie z zarzutów Rebekah Brooks, która pełniła funkcję redaktorki naczelnej „News of the World” w latach 2000-2003. Właśnie w tym czasie – dokładnie w 2002 r. – hakerzy brukowca włamywali się na pocztę głosową zamordowanej 13-latki Milly Dowler, gdy uznawano ją za zaginioną. Kasowali nawet wiadomości, by opróżnić zapełnioną skrzynkę. Przeszkadzało to w policyjnym śledztwie i dawało złudną nadzieję rodzicom, że ich córka żyje. Ten wątek stał się kołem zamachowym całej afery. Jednak sąd nie znalazł dowodów, że Brooks uczestniczyła w tym procederze. I to mimo faktu, że z Coulsonem była w zażyłych relacjach – podczas procesu wyszło na jaw, że mieli romans. Internet zatrząsł się od domysłów. Brooks przed zasłużoną karą miał uchronić jej mityczny „urok”, niewątpliwa charyzma i naturalny czar. W końcu w powszechnej wśród brytyjskich dziennikarzy narracji Rebekah Brooks jest wiedźmą, która używa magii oraz seksownych, bujnych rudych włosów do szerzenia czystego zła na polecenie szatana Ruperta Murdocha. Prawda jest jednak bardziej prozaiczna. Ani sąd, ani ława przysięgłych nie znaleźli dowodów na to, aby była redaktor naczelna „News of the World” była zamieszana w aferę podsłuchową. Oddalono również zarzuty, że Brooks korumpowała oficjeli w okresie, gdy była naczelną „The Sun”, oraz że ukrywała przed policją dowody w sprawie podsłuchów. Brooks

była z Murdochem znacznie bliżej niż Coulson. W 2009 r. została szefową całej brytyjskiej filii koncernu Murdocha. Według „Financial Times”, odchodząc dwa lata później z powodu oskarżeń o podsłuchy, najprawdopodobniej otrzymała odprawę w wysokości ponad 16 mln funtów. Ale w sprawie podsłuchów interesujące i bulwersujące jest nie tylko zachowanie jednostek, lecz przede wszystkim obnażenie brytyjskich relacji medialno-politycznych, czyli patologicznego zrośnięcia się świata biznesu, mediów i polityki. Pomieszania formalnych i nieformalnych ról i interesów, służbowych i towarzyskich relacji, publicznego z prywatnym. Inaczej mówiąc – niesterylności elit.

OGON RZĄDZI PSEM

Obok systemów finansowych właśnie systemy medialne stały się miękkim podbrzuszem demokracji. Jedne i drugie zostały ostatnio poddane presji koncentracji i korporacjonalizacji. Koncentracja sprawia, że koncerny medialne, tak samo jak globalne banki, w wielu krajach zdobywają dominującą pozycję – zarówno rynkową, jak i polityczną. Dzięki temu Murdoch jest równorzędnym partnerem premierów i prezydentów. Do tego dochodzi jeszcze kultura korporacyjna, całkowicie skupiona na krótkookresowych wynikach finansowych. Poddawani kryzysowej i korporacyjnej presji dziennikarze porzucają wszelkie skrupuły i moralne obiekcje, a dzięki potędze swoich pracodawców mają nad sobą polityczny parasol ochronny. Dlatego też Brooks i Coulson mogli przez długi czas działać w taki, a nie inny sposób. W medialno-politycznym akwarium pływali swobodnie. Brooks przyjaźniła się z Davidem Cameronem, Gordonem Brownem, Tonym Blairem oraz z ich żonami. Wspólne kolacje, podarki, kwiaty, teoretycznie niewinne, w praktyce kreują patologiczne relacje na linii polityka – media. W teorii przecież redakcje powinny być oddzielone od świata polityki grubym murem. Zamiast tego politycy konkurują ze sobą o życzliwość medialnych gigantów, co sprawia, że media – jak w przypadku „News of the World” – się deprawują, bo świetnie zdają sobie

sprawę z tego, że w razie potknięcia mogą liczyć na wyrozumiałość państwa. Ta ewolucja sprawia, że politycy potrzebujący akceptacji mediów, kształtujących postawy wyborców, przestają do swoich racji przekonywać społeczeństwo. Chcą za wszelką cenę przekonać do swoich racji dziennikarzy, a właściwie właścicieli gazet, żeby zarządzili, co trzeba. Wówczas rola redakcji sprowadza się tylko do tego, by wymyślić sposób wyrażenia odpowiedniego poglądu lub przekazanie właściwego obrazu rzeczywistości. Jednak ten proces jest jeszcze bardziej niebezpieczny, gdyż psuje całą ideę demokracji. Kreuje bowiem jedynie pozory debaty publicznej i politycznego sporu, co prowadzi do zniechęcenia i politycznej apatii społeczeństwa, które instynktownie wyczuwa fałsz i grę pozorów i coraz chętniej oddaje głos na partie antysystemowe, antyestablishmentowe, politycznych outsiderów łamiących wszystkie reguły. Z wściekłości i ze słusznego poczucia nieuczestniczenia w życiu publicznym oraz braku wpływu na polityczną rzeczywistość. W zdrowej demokracji relacje między mediami a światem polityki zbudowane są na bazie zdrowego braku zaufania, niechęci i miękkiej wrogości. Trzecia i czwarta władza powinny być na przeciwległych biegunach. W Wielkiej Brytanii ten zdrowy mur został zburzony. Ze stratą dla społeczeństwa, mediów i polityków. Afera podsłuchowa może stać się początkiem naprawy. Korekta jest niezbędna. Być może w tym aferalnym ogniu wykują się standardy, hamulce i normy.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)